

Nadchodzi kolejny kryzys w UE?!

17 lipca 2014

Z portugalskiej iskry może rozgorzeć wielki płomień.

Portugalski bank Espirito Santo może się okazać prawdziwą puszką Pandory dla europejskich banków i przyczynić się do zastosowania w Unii wariantu cypryjskiego. Ten mały w europejskiej skali bank jest jednocześnie bardzo dużym bankiem w Portugalii, drugi co do wielkości. Właśnie stanął na krawędzi bankructwa i może wpędzić w nie byle jakie kłopoty, nie tylko portugalski sektor bankowy, który przecież jest obecny również w Polsce w postaci posiadania przez inny portugalski bank BCP – Banku Millenium.

Ponownie powracają obawy o stan sektora bankowego w Europie i jego prawdziwą kondycję. Tym bardziej, że na drugim końcu UE, w Bułgarii, mamy prawdziwy, potężny kryzys bankowy, a w ostatnich dniach miał tam nawet miejsce run na banki. Najpierw po pieniądze szeroką ławą ruszyli klienci trzeciego co do wielkości banku w Bułgarii First Investment Bank (FIB), a nieco później czwarty pod względem wielkości bank KTB (Korporacyjny Bank Handlowy) stał się praktycznie niewypłacalny. Szturm na banki w Bułgarii spowodował nadzwyczajną akcję ratunkową Unii, jak i Bułgarskiego Banku Narodowego. Unia zgodziła się, by bułgarski bank centralny udzielił kredytu ratunkowego dla bułgarskich banków w kwocie ok. 2 mld euro. Zapowiedziano też, że klienci banków odzyskają swoje pieniądze, ale jedynie do kwoty 100 tys. euro. Bułgarskie władze nadal starają się opanować panikę na rynku bankowym, jedni analitycy twierdzą, że był to atak i spisek wymierzony w Bułgarię, inni zaś że to coś znacznie poważniejszego i że podobnie jak w Portugalii to pierwsze symptomy początku, kolejnego kryzysu bankowego w Europie. Bułgaria właśnie zwróciła się o międzynarodowy audyt, w swym

sektorze bankowym do Europejskiego Urzędu Nadzoru Bankowego.

I choć nowy kryzys bankowy kiełkuje na peryferiach UE, to jego skutki mogą dotyczyć całego sektora bankowego, nie tylko w strefie euro, ale w całej Unii. Wydaje się więc, że drakońskie rozwiązania rodem z Cypru, polegające na okradzeniu nieco bogatszych klientów z ich bankowych depozytów w razie pogłębienia się problemów z płynnością i wypłacalnością banków mogą skutkować cypryjskim wariantem w krajach Unii. Tym bardziej, że PE, jak i UE przyjęły dopiero co przepisy dotyczące tzw. Wspólnego Mechanizmu Restrukturyzacji i Uporządkowanej Likwidacji Banków (SRM) co gwarantuje unijnym biuromatkom podejmowanie decyzji o likwidacji jakiegoś unijnego banku – zwłaszcza z grupy 130 największych – w ciągu zaledwie 2 dni.

W przypadku grup bankowych decyzje, co do tego kogo poświęcić będą zapadać w centralach, co dla Polski i większości krajów Europy Środkowo-Wschodniej oznacza, że zapadną w centralach zagranicznych. W razie czego więc sprawy mogą pójść znacznie szybciej niż na Cyprze, a przeciwiczony na wyspie Afrodyty patent na wypadek bankowych kłopotów, polegający na ograbieniu bankowych klientów może być skutecznie zastosowany w innych krajach Unii.

Na jesieni europejskie banki czekają wreszcie prawdziwe stress-testy. Tym razem dokonane pod okiem EBC – mogą więc pojawić się prawdziwe, przykre niespodzianki. Może się też okazać, że bankowych owieczek, które będą musiały iść pod nóż będzie znacznie więcej niż do tej pory sądzono. Wtedy problemy sektorów bankowych krajów – PIGS mogą powrócić ze zdwojoną siłą i znacząco uderzyć w posiadane przez te kraje banki w Europie Środkowo – Wschodniej. Nawet stosunkowo małe i średnie banki mogą się ponownie okazać wielkim problemem, a co dopiero mówić o bankowych gigantach w UE. I choć niektórzy polscy analitycy, jak choćby P.Kuczyński z firmy Xelion, z grupy Pekao SA należącej do włoskiego Unicredit uspokajająco twierdzą, że portugalski bank Espirito Santo, to nie

amerykański Lehman Br. i nie będzie on miał wielkiego wpływu na rynki finansowe i bankowe, to nie można jednak wykluczyć, że nowy kryzys bankowy w Europie może się właśnie zacząć na peryferiach Unii.

Z portugalskiej iskry może rozgorzeć prawdziwy płomień. Dotychczasowa, sielankowa atmosfera i wysokie zyski banków w UE osiągnęte w komfortowych warunkach, dzięki „dopalaczom” płynącym nieprzerwanie z EBC, idącym już w co najmniej kilka bilionów euro, może prysnąć jak bańka mydlana. Tym bardziej, że gigantyczne kłopoty mogą mieć również banki włoskie, jak i zwłaszcza austriackie, które w sposób znaczący są obecne i zaangażowane finansowo na kwoty ponad 250 mld dol. w Europie Środkowo-Wschodniej, w tym również w Polsce. Austriackie władze, jak i banki od początku kryzysu w 2008 r. przeznaczyły już blisko 44 mld euro na tzw. „złe długi”. Banki austriackie udzieliły prawdziwej góry kredytów idących w setki miliardów dolarów, w tym w znacznej części kredytów hipotecznych w walutach obcych. Ryzyko niespłacenia kredytów mieszkaniowych – walutowych w takich krajach jak Węgry, Rumunia, Bułgaria, Słowacja, Słowenia, Chorwacja, Ukraina, a nawet Polska wyraźnie rośnie.

Tym bardziej, że premier Orban rozpoczął prawdziwą krucjatę przeciwko zagranicznym bankom w swoim kraju, tnie marże i spready walutowe oraz nakłada na nie wreszcie prawdziwe podatki. W jego ślady, zwłaszcza gdy idzie o kredyty hipoteczne we franku szwajcarskim, mogą pójść inni. Także w Słowenii kryzys bankowy przycichł jedynie na chwilę, a przykład słoweńskiego banku Nova KBM notowanego na GPW i przejętego przez słoweńskie władze, na zawieszeniu, którego notowań polscy akcjonariusze, pozostawieni sami sobie przez polski nadzór finansowy (KNF), stracili blisko 90 mln zł, jest tego najlepszym przykładem.

Prawdziwe ciosy wagi ciężkiej spadają ostatnio też na prawdziwe europejskie bankowe giganty, ze strony nadzoru finansowego USA za manipulacje i naruszanie sankcji. Francuski

gigant bankowy BNP – Paribas, który przejmuje właśnie polski BGŻ ma zapłacić astronomiczną karę blisko 9 mld dol. Podobnych kar spodziewają się wkrótce niemiecki Commerzbank właściciel m-Banku w Polsce, francuski Credit Agricole, Societe Generale, Deutsche Bank czy wreszcie Unicredit – właściciel działającego w Polsce Pekao SA. Wszystko to nie pozostanie przecież bez wpływu na cały sektor bankowy w UE, ale również na sektor bankowy w Polsce. Swoją drogą, ciekawe czy portugalski bank Espirito Santo nie prowadzi przypadkiem interesów z innym portugalskim bankiem BCP – właścicielem Banku Millemium.

Swego czasu mówiło się, że banki w socjalizmie i kapitalizmie niewiele się różnią, bowiem w socjalizmie, banki najpierw nacjonalizowano, a dopiero później one bankrutowały. Obecnie w banksterskim kapitalizmie, niby jest odwrotnie, bo najpierw banki bankrutują, a dopiero potem są nacjonalizowane. Tak czy siak to my klienci jesteśmy zwyczajnie okradani. Różnica jest więc niewidoczna. Jesień pokaże czy czeka nas w Europie nowy kryzys bankowy i tąpnięcie na rynkach finansowych, na rynku akcji i obligacji.

Autor: Janusz Szewczak

Źródło: Stefczyk.info